



**Instytut Spraw
Konstytucyjnych**

Prof. dr hab. Adam Wielomski

Kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

**Spór Węgier i Polski
o pojęcie demokracji
z Unią Europejską**

2021

Zarys problemu

Od kilku dobrych lat jesteśmy świadkami wielkiej dyskusji na temat pojęcia demokracji. Dzieje się tak w związku z pojawieniem się w Europie wschodniej zjawiska sprzeciwu wobec pewnego modelu demokracji, importowanego po 1989 roku z Europy Zachodniej. Mamy tutaj na myśli trwające już ponad dziesięć lat rządy Victora Orbána i jego Fideszu na Węgrzech od 2010 roku oraz rządy Jarosława Kaczyńskiego i kierowanej przezeń Zjednoczonej Prawicy w Polsce od 2015 roku.

Model rządzenia Victora Orbána i Jarosława Kaczyńskiego jest niezwykle ostro krytykowany zarówno przez lewicowo-liberalną opozycję na Węgrzech i w Polsce, jak i zagranicą, przede wszystkim w Unii Europejskiej, lecz również – acz bardziej delikatnie – przez Stany Zjednoczone uzurpujące sobie od dziesięcioleci monopol na wykładnię co jest, a co nie jest prawdziwą demokracją. Mieliśmy już kilka inicjatyw na terenie Unii Europejskiej zmierzających do podjęcia kroków prawnych i finansowych przeciwko Węgrom i Polsce. Towarzyszą im niekorzystne dla obydwu krajów orzeczenia TSUE, liczne wystąpienia polityków, czarny pijar w mediach, etc. W obydwu krajach radykalizuje się opozycja, czująca za sobą poparcie zachodnich ośrodków politycznych, medialnych i finansowych, zarzucająca rządowi obydwu państw łamanie podstawowych zasad demokracji i tendencje autorytarne. Opozycja ta powołuje się na zasady demokracji, pomimo że Fidesz i Zjednoczona Prawica doszły do władzy zgodnie ze wszystkimi zasadami demokracji, a rządy Orbána i Kaczyńskiego (w tym drugim przypadku konkretnie osób delegowanych przezeń do rządzenia) uzyskały w wyborach powszechnych przedłużenie społecznego mandatu do sprawowania władzy już dwukrotnie w przypadku Węgier i jeden raz w przypadku Polski. W naszym państwie możemy jeszcze dodać powszechne wybory prezydenckie, które nie są praktykowane na Węgrzech, a które dały ponowne zwycięstwo kandydatowi Zjednoczonej Prawicy, a mianowicie Andrzejowi Dudzie. Nad Wisłą opozycja przez pewien czas ogniskowała się wokół organizacji o charakterystycznej nazwie Komitet Obrony Demokracji, który protestował przeciwko władzy stronnictwa politycznego, które doszło do władzy w wyniku wyborów powszechnych.

Autor tego tekstu stoi na stanowisku, że spór pomiędzy Fideszem i Zjednoczoną Prawicą z jednej strony, a liberalno-lewicową opozycją i instytucjami Unii Europejskiej z drugiej, nie jest wyłącznie klasycznym konfliktem politycznym pomiędzy rządzącymi a opozycją czy też państwami narodowymi a organizacją międzynarodową zmierzającą ku budowie państwa federalnego o wymiarze kontynentalnym. Oczywiście, spory te istnieją i są niezwykle głębokie. Jednakże u istoty problemu tkwi fundamentalny spór o samo zdefiniowanie demokracji, o pojęcie na czym polega prymarna konstytucyjna suwerenność narodu, o której zgodnie mówią obecnie obowiązujące konstytucje Węgier i Polski¹. Niestety, wydaje się, że istota konfliktu umyka większości komentatorów politycznych, sprowadzających spór wyłącznie do władzy tej lub tamtej partii, tego lub tamtego polityka. Propagandyści skonfliktowanych stron uwielbiają sprowadzać sedno konfliktu do „autorytaryzmu”, „dyktatury” i „antyeuropejskości” z jednej, a do „narodowego zaprzaństwa” i „agenturalności” z drugiej strony.

1 Konstytucja RP stanowi: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio” (art. 4). Podobnie czytamy w konstytucji Węgier: „Źródłem władzy publicznej jest naród. Naród sprawuje władzę za pośrednictwem wybranych przez siebie przedstawicieli, a w wyjątkowych przypadkach – bezpośrednio” (Fundamenty, art. B).

Niestety, gdy opozycja dosyć łatwo artykułuje swoje zarzuty w postaci „łamania demokracji” i walki o „wolne sądy”, etc., to strona rządowa ma z tym wyraźny kłopot, co widać szczególnie w Polsce. Przez ponad sześć lat rządów obóz skupiony wokół Jarosława Kaczyńskiego nie potrafił dokonać konceptualizacji własnych idei. Z jednej strony, dla własnych wyborców politycy Zjednoczonej Prawicy bezustannie mówią o zmianie, rewolucji, walce z „układem” za pomocą wszelkich metod. Równocześnie, na użytek rozmowy z ośrodkami zachodnimi i opozycyjnymi dziennikarzami, twierdzą, że przestrzegają zasad liberalnej demokracji, udając, że uznają dotychczasowe zasady, które odrzucają, gdy przemawiają do wyborców. Jest dla mnie sprawą dość zaskakującą, że po sześciu latach rządów obóz rządzący w Polsce nie tylko nie stworzył własnej doktryny politycznej, czy też przyświecającej mu filozofii politycznej, lecz nawet nie ochrzcił własnej wizji jakimś charakterystycznym pojęciem, co świadczy o jego intelektualnej impotencji. Jest to tym bardziej zaskakujące, że węgierski Fidesz taką koncepcję nazwał i rozrysował, określając swój cel i model jako „nieoliberalną demokrację”. Gdy więc politycy, publicyści i dziennikarze obrzucają się inwektywami, naukowiec musi zbadać problem głębiej, dotrzeć do esencji sporu, czyli w sposób metodyczny podejść do problemu, którego teoretycznie nie opracowali ani rządzący politycy, ani popierający ich intelektualiści. Ci pierwsi być może nie dostrzegli takiej potrzeby w codziennej walce politycznej, ci drudzy zaś zawiedli całkowicie w swojej roli, nie dając politykom intelektualnego planu, uzasadnienia, a nawet nazewnictwa. Musimy w tym celu rzucić stare hasło Erazma z Rotterdamu „do źródeł” (ad fontes)!

Zarzuty o „łamanie demokracji”

Niestety, ze źródłami i powrotem do nich jest kłopot. Zanim przedstawimy główne zarzuty wysuwane wobec Fideszu i Zjednoczonej Prawicy, konieczna jest pewna uwaga metodologiczna. O ile sytuację w Polsce zarówno autor tego tekstu, jak i jego Czytelnicy, dobrze znają, o tyle sytuacja na Węgrzech znana jest nam bardzo mgliście. Podstawowym problemem jest tutaj bariera językowa, gdyż w epoce e-polityki dostępność materiałów odgrywa już znaczenie znacznie mniejsze niż kiedyś. Znajomość języka węgierskiego jest bardzo rzadka i ze względu na jego niewielką przydatność i na fakt, że nie zalicza się do języków indoeuropejskich. Dlatego dla wszystkich pozostałych narodów europejskich jest skrajnie trudny. Komplikuje to dostęp do źródeł. Znajdowana zaś przez nas literatura w dostępnych nam językach obcych jest zwykle skrajnie krytyczna. Niestety, lewicowo-liberalna opozycja chętnie szkaluje własne państwa narodowe i ich rządy w zachodnich mediach i w europejskich instytucjach, traktując wsparcie zagraniczne jako ważny element swojego potencjału politycznego. Ułatwia jej tę szkodliwą i partyjniacką działalność prawie całkowity brak znajomości języków polskiego i węgierskiego przez zachodnich dziennikarzy, naukowców i polityków. Autor tego tekstu przekonał się o tym problemie przygotowując ten artykuł, na potrzeby którego starannie przeczytaliśmy lub przekartkowaliśmy kilkanaście tekstów na temat sił politycznych rządzących w Polsce, a szczególnie na Węgrzech, napisanych w językach francuskim, angielskim, niemieckim i hiszpańskim (patrz przypisy do tej części tekstu). Artykuły te podzielić możemy na dwie grupy:

1/ Teksty pisane w językach obcych przez nastawionych opozycyjnie do aktualnej władzy Polaków i Węgrów. Autorzy ci znakomicie znają sytuację polityczną i literaturę przedmiotu (naukową i publicystykę),

lecz są skrajnie wrogo nastawieni do własnych rządów. Z tego powodu ich analizy są skrajnie subiektywne, co widzimy porównując dobrze znaną nam rzeczywistą sytuację w Polsce z jej opisem przez polskich badaczy w zachodnich periodykach naukowych. Są to teksty pisane i za pomocą argumentów i za pomocą języka, który znamy z opozycyjnych lewicowo-liberalnych mediów polskich. Wyrażają one sposób myślenia typowy dla „opozycji totalnej”. Pozwolimy sobie użyć tutaj tego propagandowego pojęcia, stworzonego przez obóz rządowy w Polsce, ponieważ analizowane przez nas teksty rzeczywiście były w takim duchu napisane. Jeśli mogę sobie pozwolić na osobistą uwagę, to stwierdzam, że jako Polakowi było mi wprost przykro czytać w jaki sposób opozycjoniści polscy opisują naszą wspólną Ojczyznę w zagranicznych publikacjach naukowych, gdyż często godzi ten opis nie tylko w wizerunek konkretnej partii i rządu, lecz Państwa Polskiego jako takiego. Należy starannie odróżnić opozycję wobec konkretnej partii (jak najbardziej uprawnioną), od opozycji przeciwko państwu.

2/ Drugi rodzaj tekstów pisany jest przez cudzoziemców. Na jedenaście cytowanych przez nas w tej części tekstów w językach obcych i pisanych przez cudzoziemców opisujących sytuację w obydwu krajach, aż ośmiu z ich autorów nie znało w ogóle języka narodowego państwa, którego sytuację opisują. Sąd ten wydajemy na podstawie zamieszczonych przypisów i bibliografii końcowej. Stąd też materiały badawcze dla tychże autorów stanowią opracowania instytucji europejskich, krytycznie oceniających rozwój sytuacji w obydwu interesujących nas państwach, a także publikacje osób krytycznie nastawionych do panującej władzy, scharakteryzowane w punkcie poprzednim. Stara zasada klasycznej metodologii nauk o polityce (i nie tylko), której uczono mnie prawie ćwierć wieku temu jeszcze przy pisaniu rozprawy doktorskiej – „nie znasz języka danego narodu, to na jego temat nie piszesz prac naukowych” – chyba przestała obowiązywać. W miejsce pracy na źródłach mamy do czynienia z własnymi wyobrażeniami badaczy o temacie, opartymi na szczątkowej i stroniczej literaturze, bez możliwości sięgnięcia *ad fontes*.

Dopiero po tej uwadze wstępnej możemy przejść do zarzutów stawianych obecnym rządowi w Polsce i na Węgrzech. Wobec rządów Zjednoczonej Prawicy i Fideszu ustawicznie wysuwane są zarzuty, które ogólnie możemy scharakteryzować w ten sposób, że sprowadzają się do „łamania demokracji”. Warto je tutaj bardziej konkretnie wyliczyć, ponieważ pozwolą nam lepiej uchwycić interesujący nas problem sporu o esencję demokracji. Ze względu na inne problemy obydwu państw, podzielmy je najpierw wedle klucza krajowego, a potem poszukamy punktów wspólnych:

1/ **Przypadek Polski.** Rządzącej od 2015 roku Zjednoczonej Prawicy stawiany jest szereg zarzutów, wiążących się tak z kulturą polityczną i prawną, jak i nieprzestrzeganiem prawa i obowiązującej konstytucji. Wymienić tutaj można kilka konkretnych:

A/ Odmowa premier Beaty Szydło opublikowania kilku orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w „Dzienniku Ustaw”, kilkanaście innych zostało zaś opublikowanych ze znacznym opóźnieniem, co wedle krytyków stanowiło naruszenie art. 190. pkt 2 Konstytucji RP.

B/ Kryzys wokół Trybunału Konstytucyjnego, zakończony wyborem tzw. dublerów (określenie kręgów opozycyjnych), co postawiło pod znak zapytania legalność wyboru składu orzekającego, a tym samym obowiązywalność jego orzeczeń. Do sporu tego doszły kontrowersje co do sposobu zaprzysiężenia nowych sędziów przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę.

C/ Oskarżenia o rzekome wydawanie przez Jarosława Kaczyńskiego bezpośrednich dyspozycji politycznych wadliwe wybranemu Trybunałowi Konstytucyjnemu przy orzekaniu spraw politycznych i światopoglądowych (np. kwestia dopuszczalności tzw. aborcji czy kwestii nadrzędności prawa europejskiego nad krajowym).

D/ Kryzys wokół Sądu Najwyższego, zmiana pozycji prawnej Krajowej Rady Sądownictwa, co pozostaje w ścisłym związku z kwestionowanym przez opozycję wyborem składu tej instytucji.

E/ Oskarżenia o „zawłaszczenie” przez Zjednoczoną Prawicę wszystkich mediów publicznych i ich skrajne upolitycznienie².

W literaturze przedmiotu nie uwzględniono jeszcze najnowszych wydarzeń, a mianowicie próby wyrugowania z polskiego rynku medialnego zagranicznego kapitału, co podnosi żywo opozycja (sprawa przejścia wielu tytułów prasowych przez Orlen, kwestia koncesji dla TVN i TVN24). Istotą konfliktu jest przede wszystkim sprawa przestrzegania konstytucji RP, a tym samym podstaw państwa prawa³. Zjednoczonej Prawicy stawiane są także różnego rodzaju zarzuty światopoglądowe, dotyczące nietolerancji wobec osób LGBT, bratnie się z nacjonalistami, antysemityzmu, wyprowadzania Polski ze struktur Unii Europejskiej, etc. Część z nich wiązać by się miała z nieprzestrzeganiem zasad prawnych wynikłych z uznanych na świecie, a szczególnie na Zachodzie, koncepcji i doktryny praw człowieka (zasada tolerancji wobec mniejszości, np. poprzez samorządowe uchwały uznające dane obszary za „wolne od ideologii LGBT”). Zjednoczona Prawica Kaczyńskiego postrzegana jest jako partia neopiłsudczykowska i neosanacyjna, co wiąże się z zarzutami o tendencje autorytarne. Z kolei światopoglądowo miałyby być bliższa tradycji endeckiej: narodowo-katolicka, konserwatywna czy wręcz konserwatywno-rewolucyjna, szczególnie na tle dominujących na współczesnym Zachodzie trendów postmodernistycznych, genderyzmu, agendy LGBT, etc., politycznie lewicowo-liberalnych⁴.

2/ **Przypadek Węgier.** W literaturze przedmiotu udało się nam znaleźć podobne zarzuty kierowane wobec kolejnych rządów Fideszu na Węgrzech:

A/ Ograniczenie niezależności sądów na korzyść rządu i administracji. Wymiana składu miejscowego sądu konstytucyjnego na osoby przychylne rządowi. W efekcie sądownictwo konstytucyjne stało się całkowicie powolne wobec premiera i większości parlamentarnej.

B/ Monopolizacja i upolitycznienie nie tylko mediów publicznych, lecz także kontrola nad mediami prywatnymi za pośrednictwem nieformalnego systemu kontaktów, dotacji, wykupywania ich przez spółki

2 Wylczenie problemów za R.D. Kelemen, *Europe's Other Democratic Deficit: National Authoritarianism in Europe's Democratic Union*, „Government and Opposition”, 2017, t. LII, nr 2, s. 227-29; A. Grzymala-Busse, *Populism and the Erosion of Democracy in Poland and in Hungary* [2017], PDF na stronie fsi-live.s3.us-west-1.amazonaws.com [19.11.2021].

3 L. Mażewski, *Wiele hałasu o nic? Konflikt wokół Trybunału Konstytucyjnego w latach 2015-2016 w perspektywie rozważań modelowych*, Warszawa 2017; B. Szmulik, J. Szymanek, *Legal dispute over the Constitutional Court in Poland*, Warszawa 2020. Zob. także np. „Prawo jest ułomnym instrumentem, bardzo ułomnym. Ale daje szansę pod warunkiem, że jest rozumnie stosowane”. Wywiad z prof. Ewą Łętowską, „Pro Fide Rege et Lege”, 2021, nr 85, s. 9-28.

4 Zob. np. Ł. Reszczyński, *Piłsudczyzm a Prawo i Sprawiedliwość. W poszukiwaniu podstaw do analogii*, „Historia i Polityka”, 2011, nr 5, s. 94-111; J.L. Orella Martínez, *Prawo i Sprawiedliwość, el hijo nacionalcatólico de Solidaridad*, „Tiempo y Forma”, 2017, nr 29, s. 205-24; D. Mohr, *Konformistische Revolte und Rechtspopulismus als identitätsschließende Momente: Die polnische Regierungspartei Prawo i Sprawiedliwość*, w: Y. Bizeul, L. Lutz-Auras, J. Rohgalf (red.), *Offene oder geschlossene Kollektividentität. Von der Entstehung einer neuen politischen Konfliktlinie*, Rostock 2019, s. 301-18; S. Fernández Riquelme, *Bóg, Honor, Ojczyzna. La contrarrevolución socio-política en Polonia: entre la alianza occidental y el nacionalismo católico*, „La Razón Histórica”, 2019, nr 43, s. 187-202.

państwowe i prywatne, lecz związane z rządem. W sumie premier Orbán i jego partia miałyby kontrolować ok. 9/10 całego węgierskiego rynku medialnego. Towarzyszy temu ograniczenie wolności dziennikarzy za pomocą surowych kar za szkalowanie osób publicznych.

C/ Uchwalenie tradycjonalistycznej w treści nowej konstytucji, rzekomo niezgodnej ze standardami demokratycznymi Europy Zachodniej (tzw. Fundamenty od których rozpoczyna się węgierska konstytucja), w dodatku solidnie prawnie zabezpieczonej przed jej zmianami przez większość parlamentarną.

D/ Walka rządu z finansowanymi zza granicy NGO-sami i niezależnym (czytaj: lewicowo-liberalnym) uniwersytetem założonym i finansowanym przez George'a Sorosa⁵.

Podobnie jak w przypadku Polski, także i przeciwko rządzącemu na Węgrzech Fideszowi podnoszone są zarzuty światopoglądowe, tym razem przede wszystkim o nacjonalizm i zamknięcie granic przez masami imigrantów ciągnących z Bałkanów. Zarzuca się także tej partii kontakty czy czasami wręcz współpracę z otwarciem nacjonalistycznym Jobbikiem, posądzanym o rasizm i neofaszyzm⁶. W analizowanej literaturze są także zarzuty o zbyt mocne podkreślanie chrześcijańskiego dziedzictwa Korony św. Stefana, lecz nie spotkaliśmy bezpośrednich zarzutów o klerykalizm. Prawdopodobnie jakkolwiek klerykalizm na Węgrzech jest fizycznie niemożliwy z powodu braku jedolitości konfesyjnej kraju. Sam Victor Orbán jest kalwinem.

3/ **Cechy wspólne.** Z przedstawionych tutaj charakterystyk porównawczych Fideszu i Zjednoczonej Prawicy wynika kilka cech wspólnych tej krytyki:

A/ Przejęcie całkowitej kontroli nad sądownictwem konstytucyjnym, co umożliwia władzy ustawodawczej i wykonawczej nieliczenie się z prawem, w tym także z konstytucją, ponieważ wszystkie akty podejrzane o bezprawność są legalizowane przez powolne jej sądy. Władza polityczna upolityczniła także prokuraturę i stara się zwiększać swoje wpływy w sądownictwie powszechnym. Stąd zarzuty licznych prawników o dewastację podstawowych zasad państwa prawa⁷.

B/ Praktyczna monopolizacja wszystkich mediów w ręku upartyjnionego państwa i rządzącej partii politycznej (Węgry) lub też podjęcie takiej próby (Polska).

C/ Niezgodność idei światopoglądowych i politycznych większości parlamentarnej, rządów i prezydentów obydwu państw z tzw. standardami zachodnimi czy europejskimi. Jest to zarzut na ileś światopoglądowy i ideologiczny, ale na ileś także prawny, o ile uznamy, że istnieją jasne wytyczne dotyczące co jest, a co nie jest takim standardem. Krytycy obydwu rządów odwołują się niezwykle chętnie do art. 2. TUE,

5 R.D. Kelemen, *Europe's Other Democratic...*, s. 221-23; J.C. Isaac, *Hungarian Higher Education under Attack: The Fate of CEU is the Fate of Freedom*, „#AgainstTrump: Notes From Year One, or Books”, 2018, s. 212-16; M. Vásárhelyi, L. Kornitzer, *Angriff auf die Pressefreiheit: die Medienpolitik der 'Fidesz'-Regierung*, „Osteuropa”, 2021, t. LXI, nr 12, s. 156-66.

6 J. Rupnik, *Régression postdémocratique en Hongrie*, „Esprit”, 2013, nr 394, s. 109-17; P. Bajomi-Lázár, *An anti-migration campaign and its impact on public opinion. The Hungarian case*, „European Journal of Communication”, 2019, nr 34, s. 619-28; L. Ilikova, A.N. Tushev, *Right-Wing Populism in Central Europe: Hungarian Case (Fidesz, Jobbik)*, „Utopia y Praxis Latinoamericana”, 2020, nr 12, s. 325-32.

7 L. Allezard, *Juridictions constitutionnelles et populisme: vers un 'autre' constitutionnalisme en Europe centrale?*, „Annuaire International de Justice Constitutionnelle”, 2019, t. XXXIV, nr 2018, s. 727-47; V.Z. Kazai, *Le renforcement du contrôle de la procédure législative. Une stratégie proposée aux cours constitutionnelles opérant dans un système populiste*, „Annuaire International de Justice Constitutionnelle”, 2019, t. XXXIV, nr 2018, s. 765-781; R. Coman, *Le clash des paradigmes? Quand l'État de droit se heurte à l'essor des idées anti-libérales*, „Cahiers de Droit Européen”, 2021, t. LVII, nr 1, s. 81-108.

interpretowanego jako zapis emancypacyjnych praw jednostek przeciwko wspólnocie i jej tradycyjnym wartościom⁸. Z perspektywy tych idei formułowane są w stosunku do obydwu rządów zarzuty o konserwatyzm, nacjonalizm, niechęć do imigrantów warunkowana ksenofobią i o eurosceptycyzm. Czynić by miało to zarzuty o rzekomą niekonstytucyjność i łamanie prawa jeszcze straszliwymi, gdyż krytykowana polityka miałaby prowadzić do stworzenia konserwatywno-nacjonalistycznych „autorytarnych enklaw pośród demokratycznej polityki” europejskiej⁹. Jedyna podkreślana w literaturze różnica między Fideszem a Zjednoczoną Prawicą dotyczy polityki zagranicznej, gdyż Orbán jest politykiem proniemieckim i często flirtującym z Rosją, gdy wymaga tego interes państwa, podczas gdy Kaczyński prowadzi politykę pryncypialnie i radykalnie antyrosyjską, a głównego sojusznika Polski upatruje w Stanach Zjednoczonych, z którymi jego węgierski odpowiednik jest w wyraźnie złych stosunkach¹⁰. W praktyce nie wiele to jednak zmienia. O ile wobec Orbána formułowany jest zarzut rusofilstwa, którego zainteresowany chyba nawet nie kwestionuje, to wobec Kaczyńskiego opozycja formułuje zarzuty podobne, sugerując, że Zjednoczona Prawica naszpikowana jest agentami rosyjskimi i wzoruje się na Rosji Putina.

W sumie w obydwu analizowanych państwach doszło do skrajnej polaryzacji stanowisk, gdzie badacze odnajdują przedstawianie przeciwnika politycznego jako Antychrysta, a własnego obozu politycznego jako Katechona broniącego demokracji (opozycja) lub istnienia i tożsamości narodu przed zaprzędaną zagranicą opozycją (rządy). Atmosfera ta sprzyja mnożeniu wzajemnych zarzutów o łamanie konstytucji i prawa, niszczenie demokracji, o autorytaryzm, faszyzm, agenturalność, zdradę, etc., przyczyniając się do obopólnej radykalizacji postaw i medialnej agresji. Zjawisku temu towarzyszy całkowita ślepota na ułomności własnych rządów, które są idealizowane jako archetypiczny wzorzec liberalnej demokracji typu zachodniego (opozycja) albo ideał władzy dbającej o interes narodowy (partia rządząca)¹¹. Jako obserwator polskiej polityki prywatnie uważam tę sytuację za degradującą jakąkolwiek debatę publiczną wyłącznie do budowania pozytywnych i negatywnych stereotypów, gdzie racjonalną dyskusję całkowicie wyparło kreowanie nienawistnego portretu wroga. Jak wspominałem na początku, do obozu rządzącego mam pretensje za całkowitą indolencję w stworzeniu własnej doktryny politycznej. Jest to o tyle żałosne, że autor tej pracy – niezaangażowany politycznie w spór władzy z opozycją – dość łatwo dostrzega możliwości stworzenia takiej doktryny, ale trzeba to po pierwsze chcieć, a po drugie, trzeba mieć kim to uczynić.

Demokracja a liberalizm

W marcu 2016 roku napisałem artykuł publicystyczny *Czy KOD broni demokracji?*, w którym dokonałem takiej oto konstatacji na temat prężnie wtenczas na ulicach warszawskich działającego Komitetu Obrony Demokracji:

8 A. Wielomski, Art. 2 TUE. *Hermeneutyka ciągłości, zerwania i odrzucenia*, w: M. Romanowski (red.), *Wartości Unii Europejskiej a praworządność*, Warszawa 2020, s. 57-72.

9 R.D. Kelemen, *Europe's Other Democratic...*, s. 214.

10 K.-O. Lang, *Zwischen Rückbesinnung und Erneuerung: Polens PiS und Ungarns Fidesz im Vergleich*, „Osteuropa”, 2016, t. LXVI, nr 1/2, s. 69-74.

11 B. Magyar, H.-H. Paetzke, *Autokratie in Aktion: Ungarn unter Orbán*, „Osteuropa”, 2011, t. LXI, nr 12, s. 88-103; A. Radiukiewicz, *'Twardogłowi fanatycy' i 'beneficjenci dobrej zmiany' – o 'innych' Komitetu Obrony Demokracji*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2018, nr 1, s. 123-39; J. Rak, *Autokreacja ról politycznych Komitetu Obrony Demokracji w mitycznym uniwersum polskiej sceny politycznej*, „Historia i Polityka”, 2021, nr 41, s. 31-45.

KOD wcale nie broni demokracji. Przecież dopiero co mieliśmy tzw. demokratyczne wybory i suwerenny 'demos' właśnie wybrał do władzy swoich przedstawicieli. Czy się to nam podoba czy nie, to tenże 'demos', powierzył władzę partii neo-sanacyjnej. Wszystko odbyło się wedle standardów demokracji, co potwierdził i sam Jarosław Kaczyński, jak i ci, którzy wybory te przegrali. Dlatego działalność KOD-u wcale nie jest w obronie demokracji, lecz przeciwko niej. KOD sugeruje przecież, że aktualna większość parlamentarna nie może rządzić tak jak chce. (...) Cokolwiek by 'kodziarze' nie twierdzili, to w sumie ich działalność sprowadza się do podważenia wyniku demokratycznych wyborów i prawa większości do kształtowania państwa na swoją modłę. (...) KOD stoi na stanowisku, że suwerenem jest konstytucja uchwalona w 1997 roku i współczesny 'demos' jest zobligowany jej postanowieniami, a więc nie jest wszechmocny. Tym samym KOD neguje rzeczywistą suwerenność ludu i konstytuuje się jako organizacja antydemokratyczna, która 'suwerenność prawa' przeciwstawia zasadzie 'suwerenności ludu'. Nie piszę tego, aby potępić KOD za antydemokratyczne poglądy, a jedynie – jako politolog – ku wyjaśnieniu pewnych pojęć¹².

Po upływie sześciu lat pogląd ten mógłbym powtórzyć, tyle, że w czasie przeszłym, gdyż organizacja chyba przestała już istnieć, a przynajmniej nie wykazuje żadnej publicznej działalności. Działalność KOD sprowadzała się do negacji wyników wyborów powszechnych w wyniku których Zjednoczona Prawica doszła do władzy. Podobnie zachowywało się grono kierownicze Strajku Kobiet, które w pewnym momencie zażądało od premiera rządu RP podania się do dymisji i oddania tej organizacji władzy w celu stworzenia rządu przejściowego, który miałby rządzić do przeprowadzenia przyspieszonych wyborów. Szefująca Strajkowi Kobiet Marta Lampart oświadczyła 28 października 2020 roku na jednej z konferencji prasowych: „Chcemy dymisji rządu i powołujemy Radę Konsultacyjną, tak jak na Białorusi, która będzie pracować nad tym, jak posprzątać ten burdel, który PiS nam tu urządził”¹³. Do powołania żadnej Rady Konsultacyjnej chyba jednak nie doszło, ponieważ feministyczne aktywistki nie zdecydowały się na stworzenie równoległego własnego „rządu” wobec legalnego rządu RP. Trudno zresztą taki ewentualny „rząd” uznać za demokratyczny, skoro nie miałby on żadnego poparcia wyrażonego w wyborach. Byłby to właśnie rząd antydemokratyczny.

Przeanalizujmy tzw. 21 postulatów Komitetu Obrony Demokracji z 2017 roku:

1. *Zaprzestania wszelkich działań izolujących Polskę na arenie międzynarodowej.*
2. *Respektowania prawa Unii Europejskiej i stosowania się do wynikających z tego prawa decyzji organów Unii Europejskiej;*
3. *Opublikowania wszystkich wyroków Trybunału Konstytucyjnego. Zaprzysiężenia 3 prawidłowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego i usunięcia bezprawnie wprowadzonych dublerów. Przeprowadzenia prawidłowego wyboru prezesa TK przez Zgromadzenie Ogólne TK.*
4. *Przestrzegania Konstytucji RP, a w szczególności jej rozdziału XII mówiącego o zmianie Konstytucji.*

12 A. Wielomski, *Czy KOD broni demokracji?*, na konserwatyzm.pl [10.03.2016].

13 *Strajk Kobiet przedstawił postulaty. To m.in. dymisja rządu*, na rp.pl [28.10.2020].

Niedopuszczalna jest zmiana Konstytucji przez zwykłe ustawy.

5. Respektowania praw i wolności obywatelskich, a w szczególności prawa do prywatności.

6. Zmiany obecnej ustawy o prokuraturze, która wprowadza jej polityczną dyspozycyjność

7. Wyeliminowania z Kodeksu Postępowania Karnego zmiany nakazującej uznawanie przez sąd za dowody nielegalnie zdobytych informacji;

8. Nowelizacji ustawy o sądach powszechnych, zapewniającej jej zgodność z Konstytucją;

9. Utrzymanie niezależności Krajowej Rady Sądownictwa i Sądu Najwyższego;

10. Zaprzestania dyskryminacji w życiu publicznym – z jakiegokolwiek przyczyny.

11. Uniezależnienia od władzy politycznej mediów publicznych i zaniechania wszelkich ataków na media niezależne od obecnej władzy oraz innych prób przywracania cenzury;

12. Zaniechania wszelkich prób indoktrynacji ideologicznej w edukacji;

13. Zniesienia ograniczeń w prawie do zgromadzeń, wprowadzonych przez obecną większość sejmową;

14. Zaprzestania wszelkich działań i wypowiedzi zachęcających środowiska neofaszystowskie lub przestępcze do przemocy wobec opozycji politycznej;

15. Delegalizacji organizacji faszystowskich;

16. Przywrócenia niezależności służby cywilnej i przeprowadzenia weryfikacji wszystkich osób obsadzonych bez odpowiednich kwalifikacji na stanowiskach w spółkach skarbu państwa.

17. Zmiany obecnej wersji ustawy o gruntach rolnych, odbierającej całej ludności wiejskiej prawo do dysponowania własnością prywatną;

18. Zaprzestania rabunkowej gospodarki leśnej prowadzonej przez Przedsiębiorstwo Lasy Państwowe, nie tylko w Puszczy Białowieskiej;

19. Zaniechania fałszowania historii, zarówno w programach nauczania, jak i w mediach publicznych;

20. Postawienia przed niezawisłym sądem wszystkich osób z obozu władzy, które dopuściły się przestępstw;

21. *Konsultacji społecznych w sprawach ważnych dla obywateli. W szczególności w takich jak reforma edukacji*¹⁴.

Zauważmy, że po przeczytaniu tych postulatów, wbrew swojej nazwie, Komitet Obrony Demokracji ani razu nie używa pojęcia demokracji, milczy na temat prymarnej konstytucyjnej zasady suwerenności narodu, pojętego jako wszyscy obywatele RP. Zamiast tego mamy żądania respektowanie prawa unijnego (pkt 1), publikacji niewygodnych dla rządu orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego i mianowania innych osób w skład tegoż TK (pkt 3), przestrzegania konstytucji, konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich, postulat tzw. wolnych sądów (pkty 4-5, 8-9). Pozostałe postulaty w ogóle nie mają charakteru ustrojowego, wiążąc się z kwestiami *stricte* politycznymi, partykularnymi, światopoglądowymi i historycznymi, które mogłaby przedstawić każda inna partia polityczna czy stowarzyszenie, niekoniecznie zajmujące się tytułarną obroną demokracji. **Pośród 21 postulatów KOD z 2017 roku nie ma ani jednego, który nawoływałby np. do rozpisania nowych wyborów lub odwołania się do referendum** w kwestiach podniesionych przez protestujących. Rząd cieszył się wtenczas wysokim poparciem społecznym, dlatego protestujący wcale nie dążyli do odwołania się do obywateli za pomocą powszechnego prawa wyborczego, a mimo to subiektywnie uważali, że „bronią demokracji”.

Z tej racji, że autor tego tekstu nie posługuje się językiem węgierskim, trudno jest nam cytować podobne dokumenty opozycji węgierskiej, także szermującej obroną demokracji. Strony węgierskich partii politycznych są ubogie w treści obcojęzyczne, co dziwi, gdyż opozycja tamtejsza również chętnie prowadzi kampanię przeciwko swojemu własnemu rządowi na obczyźnie. Oczywiście, są pewne wyjątki. Należy do nich strona porozumienia ugrupowań lewicowo-liberalnych Együtt, istniejącego do 2018 roku, gdzie w jej wersji anglojęzycznej czytamy między innymi:

*Együtt jest zdecydowanie najbardziej zaangażowaną partią wśród wszystkich, które walczą z korupcją i tak zwanym przejęciem państwa, które charakteryzują węgierską 'nieoliberalną' demokrację. Jesteśmy dumni z dziedzictwa węgierskiej wolności: koncepcji kontroli i równowagi władz oraz demokracji uczestniczącej. Dlatego odrzucamy ustawę zasadniczą uchwaloną głosami jednej partii, która uosabia despotyzm i podważa rządy prawa. Będziemy prowadzić sprawy państwa w oparciu o takie pojęcia jak praworządność, przewidywalność, poszanowanie swobód obywatelskich i podział władzy*¹⁵.

Podobne treści możemy znaleźć u węgierskich socjalistów z Magyar Szocialista Párt (MSzP). W dostępnym nam anglojęzycznym omówieniu programu partii z 2010 roku, opublikowanym w przededniu wyborów po których do władzy doszedł Fidesz, znajdujemy ostrzeżenie:

MSzP obawiał się, że autorytatywne tendencje prawicy podważą demokrację na Węgrzech. Socjaliści szanowali dumę narodową i patriotyzm, ale wskazywali, że te prawdziwe i uzasadnione wartości są wypaczane przez ekstremistów i prawdopodobnie zostaną przez nich wykorzystane do uchwycenia władzy w kraju w celu forsowania polityki, która będzie szerzyć nienawiść i ostatecznie doprowadzi do polityki dyskryminacyjnej i odrzucenia wartości liberalnych i demokratycznych. Aby poradzić sobie z problemami, z jakimi borykały się

14 Profil „Komitet Obrony Demokracji” na FB [31.08.2017]. Jest to tzw. 21 punktów KOD (wpis bez tytułu). Zachowano oryginalną pisownię, z błędami w znakach przystankowych w wyliczeniu.

15 *Who we are: principles and values we share as a political community*, na stronie egyuttpart.eu/, dostęp na portalu webarchive.org [16.11.2021].

Węgry, MSzP zaproponował współpracę wszystkich grup składowych węgierskiego społeczeństwa bez względu na pochodzenie etniczne, religię, status społeczny czy przynależność polityczną. (...) Celem (Fideszu – A.W.) była likwidacja wykluczonych i zmarginalizowanych w kraju. Dlatego manifest dotyczył ochrony praw mniejszości, zwłaszcza Romów, którzy byli systematycznie dyskryminowani. MSzP uznał za hańbę narodową fakt, że niektórzy ludzie nie mogą wyjść z marginalizacji społecznej i że ich dzieci są od urodzenia skazane na podobne życie. Wedle MSzP Romowie nie powinni być traktowani jako ciężar spoczywający na barkach węgierskiego społeczeństwa. Manifest z 2010 roku opisywał ich jako współobywateli i naprawdę starał się ich tak traktować¹⁶.

Podsumowując problem możemy stwierdzić, że partie i stowarzyszenia mówiące o obronie demokracji w Polsce i na Węgrzech nie podnoszą w ogóle problemu prawowitości wyborów na podstawie których Zjednoczona Prawica i Fidesz doszły do władzy, nie domagają się referendum ludowych przeciwko rządowi. Bardzo rzadkie są także nawoływania do szybkiego przeprowadzenia przyspieszonych wyborów. Wyjątkiem jest tutaj postulat referendum w sprawie otwarcia w Budapeszcie zamiejscowej placówki chińskiego uniwersytetu Fudan, gdzie – pod hasłami antykomunistycznymi – postkomunistyczni socjaliści zorganizowali dość masowe protesty społeczne i zażądali w tej kwestii przeprowadzenia referendum, szermując argumentem, że w Chinach nie są przestrzegane prawa człowieka¹⁷.

W sumie, w obydwu interesujących nas przypadkach, w miejsce postulatów odwołania się do konsultacji suwerennego narodu, mamy obronę rzekomo czy też prawdziwie naruszanych zasad państwa liberalnego. Opozycja nie broni demokracji i suwerenności narodu, lecz troszczy się o poszanowanie dotychczasowych konstytucji, niezależność sądownictwa konstytucyjnego, niezależność środowiska sędziowskiego jako takiego, podporządkowanie polityczne prokuratury, ochronę pluralizmu politycznego w mediach, poszanowanie praw obywatelskich mniejszości seksualnych i narodowych, reformę programów szkolnych i polityki historycznej obydwu państw, obronę przed rzekomą klerikalizacją. Gdybyśmy te zarzuty zebrali razem i starali się znaleźć dla nich wspólny mianownik, to jest nim obrona zasad wynikłych z ideologii liberalnej, które w modelu zachodnim stworzyły amalgamat z zasadą demokratyczną. **Polska i węgierska opozycja bronią nie demokracji, lecz zasad liberalnych, praw jednostkowych (subiektywnych) rzekomo łamanych przez rząd i większość parlamentarną sprawującą władzę w wyniku demokratycznych wyborów. Stąd nasz pogląd, że w sporach tych mamy klasyczny przykład sprzeczności pomiędzy zasadą demokratyczną a zasadą liberalną.**

Model demokracji liberalnej

Doszliliśmy do istoty sporu pomiędzy Polską i Węgrami, a Unią Europejską i lewicowo-liberalną opozycją w Warszawie i w Budapeszcie. Chodzi tutaj o wzajemny stosunek pomiędzy zasadą demokracji, a zasadami liberalnymi. Model demokracji zachodniej, który dość bezrefleksyjnie i mechanicznie przyjęliśmy w Polsce i na Węgrzech po przemianach 1989 roku, uznaje za oczywistość, że demokracja i instytucje liberalne stanowią jedną całość.

16 Election manifesto 2010, na stronie ceedentity.eu [16.11.2021].

17 O sprawie donosily media międzynarodowe: Budapest protest against China's Fudan University campus, na stronie bbc.com [05.06.2021]; Des milliers de manifestants contre l'implantation de l'université Fudan à Budapest, na stronie rfi.fr/fr [06.06.2021]. Zob. w tej sprawie oświadczenie domagających się referendum węgierskich socjalistów: Fidesz Should Not Make Any Decision Regarding Fudan University Before Referendum!, na stronie en.mszp.hu [03.11.2021].

Wzorzec ten w teorii uznaje prymarną zasadę suwerenności ludu/narodu, pod tym ostatnim pojęciem uznając wszystkich dorosłych obywateli państw (z wyjątkiem nielicznych osób pozbawionych praw publicznych mocą wyroku sądowego). Suwerenny lud/naród sprawuje władzę za pomocą swoich przedstawicieli delegowanych do parlamentu lub, ewentualnie, z rzadka konsultowany jest bezpośrednio w kluczowych sprawach (instytucja referendum). W sposób bezpośredni (referenda) lub pośredni (parlament) lud/naród dzierży pełną suwerenność dotyczącą władzy ustawodawczej. Zarazem zmieniająca się z wyborów na wybory zwykła większość nie może naruszyć podstawowych zasad na jakich zbudowane jest państwo, a których zapis stanowi konstytucja. Tę może zmienić jedynie większość kwalifikowana (np. 2/3), w ekstraordynaryjnym trybie, ewentualnie decyzję parlamentu-konstytuanty musi zatwierdzić lud/naród w konstytucji. **W demokracji liberalnej lud/naród posiada tylko pełnię władzy ustawodawczej, wykonywaną w sposób bezpośredni (referendum) lub pośredni (parlament).**

Prymarna suwerenność ludu/narodu inaczej wygląda w przypadku władzy wykonawczej. Wyjąwszy Stany Zjednoczone i V Republikę Francuską, wszystkie państwa demokratyczne typu zachodniego cechuje wyrazista przewaga parlamentu nad prezydentem lub monarchą konstytucyjnym. Wyjąwszy specyficzny przypadek polski, gdzie Prezydent RP jest wybierany w wyborach bezpośrednich przez lud/naród, prezydenci wybierani są przez parlament, ewentualnie Zgromadzenie Narodowe. I w Polsce i na Węgrzech prezydenci mają zresztą niewielkie praktycznie uprawnienia. Tym samym faktycznie stanowiący ośrodek władzy wykonawczej premier i powoływany na jego wniosek rząd są delegatami ludu/narodu już tylko w sposób pośredni, a kolejnymi pośrednikami w sprawowaniu rządów przez tychże pośredników jest administracja państwowa. Wniosek z tego jest taki, że **demokracji liberalnej lud/naród sprawuje suwerenną władzę wykonawczą jedynie w sposób pośredni**, czyli z natury niedoskonały, gdyż jego wola w nieunikniony sposób może być wypaczana z powodu tegoż pośrednictwa. Jedynie zakres wykonywanej władzy przez rząd może zostać ustalony przez lud/naród w postaci referendum decydującego o przyjęciu konstytucji.

Znacznie gorzej wygląda prymarna zasada suwerenności ludu/narodu w przypadku trzeciej wydzielonej przez Monteskiusza władzy, a mianowicie władzy sędziowskiej. Sędziów sądów powszechnych mianuje głowa państwa, w większej lub mniej mierze musząc szanować wolę samego środowiska prawniczego, stanowiącego niezależną korporację proponującą kandydatów do wykonywania tego zawodu. Aby zapewnić sędziom niezależność są oni mianowani dożywotnie, wyjąwszy sędziownictwo konstytucyjne i najwyższe instancje, gdzie dożywotnie wykonujący zawód sędziowie zwykle powoływani są na kadencje, czyli na czas określony (dożywotność jest tutaj wyjątkiem, np. w Stanach Zjednoczonych). **Władza sędziowska powoływana jest przeto przez suwerenny lud/naród w sposób pośredni spośród kandydatów przedstawionych przez korporację sędziowską, a po powołaniu nominalny suweren traci nad delegowanymi przez siebie osobami jakąkolwiek kontrolę polityczną. Nie jest to więc delegacja suwerennej władzy sądowej od ludu/narodu, lecz jej trwała cesja.** Stąd krytycy sędziownictwa polskiego używają obiegowego pojęcia „kasta sędziowska”. Jakkolwiek termin kasta jest tutaj nieprawidłowy z politologiczno-prawnego punktu widzenia (do kasty nie można wejść inaczej jak poprzez urodzenie z rodziców przynależących do kasty, nie można z niej także zostać usuniętym, nawet za przestępstwa), to wyraża ono ludowe przekonanie, że sędziowie funkcjonują w zamkniętym świecie, nad którym nominalny suweren utracił wszelką kontrolę.

Nieoficjalną „czwartą władzą” w liberalnych demokracjach są media, które kształtują świadomość społeczną i polityczną („mediokracja”). Nikt już właściwie dziś nie twierdzi, że media mają wyłącznie zadanie informacyjne. Przeciwnie, podają informacje wyrywkowe, zniekształcone przez sympatie polityczne i światopoglądowe ich właścicieli, którzy wedle tego też kryterium zatrudniają dziennikarzy. Paradoxem liberalnej demokracji jest to, że **media prywatne kształtują poglądy polityczne suwerennego ludu/narodu, samemu pozostając poza jakąkolwiek kontrolą nominalnego suwerena**. W krajach postkomunistycznych, takich jak Polska i Węgry, większość mediów może należeć do zagranicznego kapitału. Wyrażające wolę suwerennego ludu/narodu państwo nie tylko nie posiada nad nimi kontroli politycznej, lecz nawet nie należą one do podległych tym państwom obywateli. Dlatego media te z dużym trudem udają, że kieruje nimi jakikolwiek obiektywizm czy racja stanu. W rzeczywistości kierują się one interesem politycznym i finansowym ich zagranicznych właścicieli, którzy wykorzystują swoje uprawnienia właścicielskie dla własnego interesu (nie jest to zarzut, lecz stwierdzenie faktu). Często korzystają także z ochrony obcych państw, które nie wahają się bezpardonowo i otwarcie ingerować w sprawy wewnętrzne wtedy, gdy zagraża to ich istnieniu lub interesom. Przypadek wsparcia udzielanego zagrożonemu w swoim istnieniu TVN i TVN24 najpierw przez ambasadora¹⁸, a następnie przez rząd Stanów Zjednoczonych¹⁹ musi razić oczy kogokolwiek, komu bliska jest idea państwa suwerennego. Uwaga powyższa dotyczy wyłącznie mediów prywatnych, gdyż te państwowe (publiczne) znajdują się pod kontrolą polityków, czyli pośrednio są podporządkowane woli suwerennego ludu/narodu.

Tak zarysowana koncepcja liberalnej demokracji wywodzi się wprost z tradycji anglosaskiej, gdzie rozwinęła się w już w XVIII stuleciu, a do Europy kontynentalnej została importowana jako gotowy pomysł w XIX (Francja, Włochy), lub nawet dopiero w XX wieku (Niemcy w okresie weimarskim). Za twórcę tej koncepcji bez wahania możemy uznać **Johna Locke’a**, który opisał ją w swoich *Dwóch traktatach o rządzie* (1690)²⁰. Istotą opisanego przez angielskiego filozofa politycznego państwa liberalnego jest ochrona indywidualnych uprawnień (*rights*), które wywodzone są z prawa natury, rozumianego zarówno jako uniwersalne i ponadczasowe zasady wysnute przez rozum ludzki, jak i obowiązujące w stanie natury, czyli przed zawiązaniem państwa w wyniku rzekomej umowy społecznej (II, 2, 6). Najważniejszym uprawnieniem naturalnym miałyby być własność prywatna, przy czym Locke rozumie to pojęcie znacznie szerzej niż czynimy to dzisiaj. **Na własność prywatną składają się zarówno rzeczy, które należą do nas i możemy nimi swobodnie dysponować; właściwości naszego rozumu i wiedzy** (np. dyplom magisterski czy szewski, uprawniający nas do czegoś); **zdrowie, a w końcu i nasze życie**, które to uprawnienie naturalny możemy stracić popełniając przestępstwo zagrożone karą śmierci lub popadając w niewolnictwo²¹. Tak szerokie pojęcie własności wynika z faktu, że angielski filozof wywodzi własność z pracy, która może mieć charakter i fizyczny i intelektualny (stąd pojęcie własności intelektualnej), a także wydaje się – na sposób chrześcijański – uznawać ciało za własność duszy stworzonej i należącej do Boga. Stąd zaliczenie do własności zdrowia, wolności i samego życia.

Naturalne uprawnienie do tak szeroko pojętej własności jest podstawą filozofii politycznej Johna Locke’a.

18 Zob. np. *Ambasador Mosbacher broni TVN. Musi to robić już kolejny raz*, na stronie wyborcza.pl [06.07.2020].

19 Zob. np. *Departament Stanu zabrał głos w sprawie 'lex TVN'*, na stronie rp.pl [11.08.2021].

20 J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992 [1690]. Dalsza numeracja w tekście: tom, rozdział, paragraf.

21 Z. Ogonowski, *Locke*, Warszawa 1972, s. 147-48; J. Udi, *John Locke y la educación para la propiedad*, „Contrastes”, 2015, t. XX, nr 1, s. 10-11.

Powstałe z umowy społecznej państwo i jego instytucje ludzie-jednostki stworzyli wyłącznie po to, aby chronić swoją własność przed innymi ludźmi (II, 8, 95; II, 9, 124; II, 9, 127; II, 9, 131). Co więcej, władza polityczna ma tylko te uprawnienia, które zostały na nią delegowane przez lud (II, 8, 111). Locke'owskie państwo liberalne powstało tylko w celu obrony szeroko pojętej własności, czyli naturalnych uprawnień jednostek²². Wszystko to, co wykracza poza ten delegowany państwu cel (np. redystrybucja własności czy świadczenia socjalne dla ubogich) jest traktowane w tym modelu jako przekroczenie delegowanej władzy.

Zasadą prymarną państwa liberalnego jest przede wszystkim ochrona własności prywatnej przed innymi jednostkami. Własność może być jednak zagrożona także przez państwo, powołane wszak wyłącznie do ochrony własności jednostek. Locke wymienia trzy takie przypadki: stanowienie podatków bez zgody parlamentu (delegatów ludu), niewykonywanie ustaw parlamentu przez monarchę i przejście króla na katolicyzm. O ile punkt ostatni wynika wyłącznie z antykatolickiej obsesji angielskiego protestanta, o tyle dwa pierwsze przypadki wynikają z doświadczenia angielskiej rewolucji i wojny domowej w XVII stuleciu (II, 18, 199-200). Władzy naruszającej własność czy to przez konfiskatę czy to za pomocą podatków stanowionych za zgodą podatników i ich delegatów w Izbie Gmin, Locke odmawia prawomocności i uznaje ją za uzurpację. W tej sytuacji poddani mają prawo do oporu, obalenia tyrana i ustanowienia sobie nowej władzy, przy okazji mają też moc modyfikacji samego ustroju, na przykład z monarchicznego na republikański (II, 18-19). Model ten wymagał od angielskiego myśliciela także utwierdzenia praw parlamentu, tak aby nikt nie mógł twierdzić, że jego uprawnienia pochodzą z delegacji władcy, który udzielił ich, aby wysłuchać skarg i opinii poddanych (stanowisko Stuartów przed wybuchem rewolucji). W tym celu, polemizując wprost z myślą absolutystyczną Roberta Filmera, a w podtekście z doktryną o niepodzielności władzy suwerennej Thomasa Hobbesa²³, filozof proponuje trwały trójpodział władzy na wykonawczą (król z rządem), ustawodawczą, uchwalającą prawa i podatki (parlament wybierany przez lud) i tzw. federatywną, czyli zajmującą się polityką zagraniczną (II, 12). Ta ostatni nie przyjęła się w późniejszej tradycji, gdyż wykonywała ją zawsze egzekutywa. Stąd możemy rzec, że Locke trwale oddzielił władzę wykonawczą (król i rząd) od prawodawczej (pochodzący z wyborów parlament), równocześnie uznając Izbę Gmin za strażnika świętego prawa szeroko pojętej własności, mającego moc dania sygnału do insurekcji przeciwko tyranii.

John Locke ufał, że parlament będzie chronił szeroko pojętą własność przed zakusami władzy wykonawczej. Nie obawiał się tego, czego obawiali się późniejsi liberałowie, a mianowicie tyranii większości, która za pomocą zasady większości, na drodze ustawowej dokona redystrybucji istniejących własnościowych stosunków. Dlaczego? Dlatego, że Locke – wbrew obiegowym opiniom – wcale nie był demokratą. Głosił, że umowę społeczną zawarli tylko właściciele ziemscy i tylko oni są obywatelami mającymi prawa polityczne. W praktyce jego wizja państwa to żadna demokracja, tylko oligarchia kilku tysięcy, maksymalnie kilkunastu tysięcy właścicieli ziemskich²⁴. Teoretyk liberalizmu był więc spokojny, że proprietorzy nie dokonają żadnego zamachu na należącą do nich własność prywatną.

22 L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, Warszawa 1969, s. 215-16, 225; P. Manent, *Intelektualna historia liberalizmu*, Kraków 1994, s. 68-77.

23 Z. Rau, *Czy wolność Johna Locke'a jest naszą wolnością?*, w: O. Görecki (red.), *Wolność człowieka i jej granice. Antologia pojęcia w doktrynach polityczno-prawnych*, Łódź 2019, t. I, *Od Starożytności do Moteskiusza*, s. 399-402; L. Nowak, *Separation of Power in the History of Political Thought – Selected Problems*, w: M. Romanowski, B. Szmulik, J. Szymanek (red.), *Division of Power: Continuity and Change*, Warszawa 2021, s. 75-76.

24 E.M. Wood, *Locke against democracy: consent, representation and suffrage in the 'Two Treatises'*, „History of Political Thought”, 1992, t. XIII, nr 4, s. 663-71; R. Rodriguez Guerra, *Propiedad, democracia y monarquía en John Locke. ¿Era Locke un partidario de la igualdad política y la democracia?*, „Contrastes”, 2015, t. XX, nr 2, s. 286-87; B.A. Hunt, *Locke on Equality*, „Political Research Quarterly”, 2016, t. LXIX, nr 3, s. 552-54.

Ograniczenie praw wyborczych wyłącznie do właścicieli i osób płacących wysokie podatki (tzw. cenzus majątkowy) dawało wczesnym liberałom pewność, że parlamenty wybrane przez to grono nie podniosą ręki na zasadę własności i prawa indywidualne przysługujące członkom elit. Skład taki z góry uniemożliwiał wykorzystanie państwa do budowy społeczeństwa egalitarnego, które moglibyśmy dziś określić mianem socjalistycznego czy socjalnego. Dlatego w pierwszej połowie XIX wieku liberałowie zaciekle bronili się przed wprowadzeniem głosowania powszechnego (choćby tylko dla mężczyzn), broniąc wysokich cenzusów wyborczych na mocy których z praw politycznych korzystał jeden, dwa, maksymalnie do dziesięciu procent dorosłych mężczyzn. Dowodzono nie tylko, że własność daje niezależność i łączy się z posługiwaniem się rozumem w polityce. Liberalni teoretycy twierdzili, że tylko osoby posiadające prawa polityczne są narodem i że wykluczenie z praw politycznych większości nie burzy koncepcji suwerenności ludu/narodu. Tylko obywatele mający prawa polityczne mieliby bowiem być członkami suwerennego ludu/narodu²⁵.

Koncepcja ta załamała się wraz z wprowadzeniem w 1848 roku we Francji zasady głosowania powszechnego, która szybko przyjęta się także w innych państwach. Obawiając się rosnących w siłę partii socjalnych i socjalistycznych, cofający się i atakowani ze wszystkich stron liberałowie kontynentalni zdolali zaszczerpić w narodach europejskich zasadę niezależnych sądów – zaczerpniętą tym razem od późniejszego od Locke'a Monteskiusza²⁶ – i konieczność powołania sądownictwa konstytucyjnego, które *nota bene* nie istniało w czasie, gdy sprawowali rządy ani we Francji, ani w Anglii. Wierzyli, że sądy konstytucyjne obronią ich własność i prawa indywidualne przeciwko roszczeniom i woli politycznej mas korzystających z powszechnego prawa wyborczego. Temu służyło podporządkowanie ustaw konstytucjom. Jednak i koncepcja obrony liberalizmu za pomocą konstytucjonalizmu załamała się w 1933 roku, gdy Sąd Rzeszy nie powstrzymał prącej do władzy NSDAP, wbrew liberalnej teorii konstytucji Hansa Kelsena, który długo wierzył w siłę sprawczą i powstrzymującą kilkunastu nieuzbrojonych sędziów w starciu z bojówkami SA przejmującymi państwo²⁷. Słynna dysputa o metodzie powstrzymania partii antysystemowej i rewolucyjnej między Kelsenem i Carlem Schmittem²⁸ zakończona została likwidacją Sądu Rzeszy, bez jakiegokolwiek próby stawienia oporu, nawet werbalnego. Sędziowie nie odważyli się nawet zaprotestować w obawie o własne życie. Z tego też powodu po doświadczeniach III Rzeszy myśl liberalna przeżyła znaczący renesans zainteresowania koncepcją prawa natury, pojętego jako prawa człowieka, czyli system ponadczasowych i uniwersalnych uprawnień jednostki, które nie mogą być gwałcone nawet przez rząd posiadający większość konstytucyjną²⁹. Wraz z rozwojem mediów, szczególnie siły telewizji, doktryna państwa liberalnego i praw człowieka jest wpajana ich odbiorcom dosłownie od rana do wieczora, siedem dni w tygodniu.

Możemy nasze rozważania w tym fragmencie tekstu podsumować następująco: obecnie na świecie

25 L. Díez del Corral, *Doctrinärer Liberalismus. Guizot und sein Kreis*, Neuwid am Rhein 1964, s. 139-42; B. Sobolewska, *Doktryna polityczna liberalizmu arystokratycznego we Francji w latach 1814-1848*, Kraków 1969, s. 64-70; B. de Riquer i Permanyer, *La Faiblesse du processus de construction nationale en Espagne au XIXe siècle*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine”, 1994, t. XLI, nr 2, s. 353-66.

26 Monteskiusz, *O duchu praw*, Kęty 1997 [1748], XI, 6.

27 H. Kelsen wyłożył doktrynę „sędziokracji” w dwóch bardzo głośnych artykułach: *Wer soll Hüter der Verfassung sein?*, „Die Justiz”, 1930/31, nr 6, s. 576-628; *La garantie juridictionnelle de la Constitution (la justice constitutionnelle)*, „Revue de Droit Public et de la Science Politique en France et à l'Étranger”, 1928, s. 197-257.

28 Na tego sporu zob. np. P. Petta, *Schmitt, Kelsen e il 'custode della costituzione'*, „Storia e Politica”, 1965, nr 16, s. 505-51; C.M. Herrera, *La Polemica Schmitt-Kelsen sobre el guardian de la constitucion*, „Revista de Estudios Politicos”, 1994, nr 86, s. 195-228; E. Pasquier, *De Genève à Nuremberg. Carl Schmitt, Hans Kelsen et le droit international*, Paris 2012, s. 49-148.

29 M. Freeman, *Prawa człowieka*, Warszawa 2007, s. 43-44; P. Bała, A. Wielomski, *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów ponowoczesnych*, Warszawa 2016, s. 19-20.

wykształcił się cały konglomerat instytucji broniących zasad państwa liberalnego przed zasadą demokratyczną, czyli nominalnie suwerennym ludem/narodem. W skład tej koalicji wchodzi wychowani przeważnie na kantyzmie prawnicy i opanowane przez nich sądownictwo konstytucyjne, doktryna (może już nawet ideologia?) praw człowieka, koncepcja trójpodziału władzy i prywatne media, zwykle o sympatiach liberalnych. **Konstrukcja liberalnej demokracji w sposób dość wyrazisty wskazuje na przewagę elementu liberalnego nad demokratycznym. Autorzy tego systemu panicznie obawiali się zasady większości. Obawiali się, że większość może tyranizować mniejszość, nie szanować jej praw, własności. Słowem, patrząc na lud mieli przed oczami wielogłowego tyрана. Dlatego też prawa rozmaitych mniejszości zostały tak mocno zabezpieczone, większość tak mocno była podejrzewana o chęć do sprawowania tyranii, że zasadę demokratyczną ograniczono w sumie jedynie do władzy administracyjnej w ramach liberalnego systemu, którego większości nie wolno naruszyć.**

Zauważmy, że opozycja i politycy zachodni krytykują rządzące Zjednoczoną Prawicę i Fidesz za podporządkowanie sobie sądownictwa konstytucyjnego i sądów powszechnych; łamanie skrajnie szeroko rozumianych praw człowieka (nacjonalizm, łamanie uprawnień zapisanych w agendzie LGBT i rozmaitych mniejszości); negację trójpodziału władzy poprzez skupienie nielimitowanej w praktyce władzy w rękach Orbána i Kaczyńskiego; niszczenie prywatnych wolnych mediów. **Polska i Węgry krytykowane są za eliminację elementów liberalnych, wszczepionych przez liberatów w demokrację, które ograniczają rzekomo prymarną w tym ustroju zasadę suwerenności ludu/narodu.** Czy może więc istnieć demokracja nieliberalna?

Model demokracji nieliberalnej

Przy definiowaniu pojęć podstawowych dla rozumienia polityki zawsze warto sięgać do Arystotelesa. Zobaczmy więc jak w jego *Polityce* zdefiniowana jest demokracja:

Otóż demokracją nazywa się w pierwszym rzędzie ten ustrój, w którym najzupełniej przeprowadzona została zasada równości. Równość zaś wedle podstawowego prawa takiej demokracji wyraża się w tym, że czy to są biedni, czy bogaci, to niczym nie górują jedni nad drugimi, ani też nie skupiają jednostronnie całej władzy, lecz są sobie równi. Bo jeśli, jak niektórzy przyjmują, wolność i równość znajdują się głównie w ustroju demokratycznym, to będzie to faktem przede wszystkim wówczas, gdy wszyscy mieć będą możliwie równy udział w kierowaniu państwem. Ponieważ zaś lud ma większość, a o wszystkim rozstrzyga uchwała większości, więc taka forma ustroju jest bezsprzecznie demokracją³⁰.

Ze słów tych wynika, że demokracja są to rządy większości, oparte na powszechności praw politycznych, które posiadają wszyscy obywatele, bez względu na posiadany majątek. Arystoteles ma na myśli wyłącznie obywateli-mężczyzn, wykluczając meteków/cudzoziemców, niewolników i kobiety. Takie bowiem było wyobrażenie obywatela tamtej epoki. Zwróćmy uwagę, że w definicji tej nie ma niczego, co przypominałoby państwo w rozumieniu Locke'a, wyjąwszy zasadę rządów większości obywateli,

30 Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 2002, IV, 4, 2.

rozumianych jako lud. Nie ma tutaj podziału władzy na ustawodawczą i wykonawczą. Idea taka była dla Greków kompletnie niezrozumiała, ponieważ uznawali tylko czyste ustroje: albo rządzi monarcha (jeden), albo arystokracja (mniejszość), albo większość, a nawet wszyscy obywatele (demokracja). Myśl o podziale władzy pochodzi z pochwały instytucji arystokratyczno-republikańskich u Cycerona, opisującego Rzym za pomocą terminologii greckiej. Za Cyceronem i w wyniku obserwacji systemu konstytucyjnego monarchii stanowej późnego Średniowiecza, przyjmą tę myśl scholastycy, na czele ze św. Tomaszem z Akwinu, i za ich pośrednictwem idea ta pojawia się w nowożytnej filozofii politycznej. Brak w definicji demokracji Arystotelesa również systemu konstytucyjnych gwarancji wolności jednostkowych, do których Grecy nie byli w ogóle zbyt mocno przywiązani. Nie ma tutaj mowy o niezależnym sądownictwie, ani konstytucyjnym, ani jakimkolwiek innym, gdyż lud jest także najwyższym sędzią, który może wydać wyrok skazujący, nawet wtedy, gdy nie posiada dowodów winy (np. ateńskie sądy skorupkowe). Z oczywistych przyczyn technologicznych nie ma tutaj także idei wolnych mediów.

Słowem, w greckiej demokracji mamy wyłącznie prymarną zasadę większości głosujących, których woli nikt i nic nie ma prawa ograniczyć. Skoro w małych greckich miastach-państwach (*poleis*) wszyscy obywatele mogą zebrać się na jednym placu (agora), aby decydować o wszystkich dotyczących ich sprawach, to zbędna jest im także zasada przedstawicielstwa. Stąd u Greków widzimy zupełny brak refleksji o elitach politycznych, który to problem tak zajmuje współczesne nauki o polityce i krytyków rządów Zjednoczonej Prawicy i Fideszu, narzekających na populizm, czyli pogardę rządzącego narodu wobec rządzących po przemianach 1989 roku elit i stworzonych przez nie liberalnych instytucji³¹. W sumie możemy stwierdzić, że **demokracja grecka o której pisze Arystoteles ma charakter radykalnie antyliberalny**, co potwierdzają nam sami liberałowie w swojej krytyce tej koncepcji³².

Tak jak John Locke stworzył podstawy demokracji liberalnej, w której moment demokratyczny jest w sumie wtórny w stosunku do prymarnego momentu liberalnego, tak system całkowicie przeciwny stworzył **Jean-Jacques Rousseau**. Podobnie jak to było u Greków, w rozumieniu genewskiego filozofa demokracja stanowi żywą antytezę liberalizmu i indywidualizmu. Myśliciel ten swoją koncepcję demokracji przedstawił w *Umowie społecznej* (1762)³³. W rozprawie tej, podobnie jak u Locke'a, mamy przedstawioną hipotezę o powstaniu państwa w wyniku umowy społecznej. Jednak treść tej umowy w niczym nie przypomina tej z *Dwóch traktatów o rządzie*, gdzie jednostki zawierały kontrakt, aby państwo zabezpieczyło ich szeroko pojętą własność. W doktrynie Rousseau, przeciwnie, **jednostki zawierając umowę społeczną przelewają na powstałe tą drogą państwo całokształt prawa do dysponowania swoim życiem, własnością, wolnością, pracą i jej owocami, tworząc totalną wspólnotę polityczną**. Oto czytamy: „Každy członek wspólnoty oddaje jej przy utworzeniu (...) siebie i wszystkie swoje siły, których część stanowią dobra posiadane. (...) Bo państwo, w stosunku do swoich członków, jest panem wszystkich ich dóbr” (I, 9) . Jak pisze filozof, w tak powstałej demokracji chodzi o „zupełne oddanie się każdego członka ze wszystkimi jego prawami całemu społeczeństwu” i jeżeli „ktokolwiek odmówi posłuszeństwa woli powszechnej, będzie do tego zmuszony przez całe ciało” (I, 6-7).

31 J.-W. Mueller, *Eastern Europe Goes South: Disappearing Democracy in the EU's Newest Members*, „Foreign Affairs”, 2014, t. XCIII, nr 2, s. 14-19; J.-W. Mueller, *Was heißt: Populismus an der Macht?*, „Osteuropa”, 2016, t. LXVI, nr 1/2, s. 5-17; K. Seongcheol, *...Because the homeland cannot be in opposition: analysing the*

discourses of Fidesz and Law and Justice (PiS) from opposition to power, „East European Politics”, 2021, t. XXXVII, nr 2, s. 332-51.

32 Z. Rau, *Liberalizm. Zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2000, s. 34-36.

33 J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, Poznań 1920 [1762]. Aby nie mnożyć cytatów przytaczamy w tekście wedle oznaczenia: księga, rozdział.

Konsekwentnie, Rousseau odrzuca monteskiuszowski trójpodział władz i alternatywne wizje wewnętrznego podziału suwerenności w postaci rządów mieszanych. Rządy ludu są totalne co do zakresu przedmiotowego, bowiem suwerenności ludu nie ograniczają jakiegokolwiek prawa natury, formułowane przez rodzącą się wtenczas szkołę liberalnego prawo-naturalizmu, której idee mocno już oddziaływały z Anglii na Francję, szczególnie za pomocą pism Locke'a. Ograniczenie woli ludu przez liberalnie pojęte prawo natury byłoby tym samym co ograniczenie jego suwerenności, czyli w demokracji nominalnie pojęty suweren nie sprawowałby wcale suwerennej władzy. **W prawdziwej demokracji wola suwerennego ludu nie może być w żaden sposób powstrzymana czy zawetowana przez jakąkolwiek instytucję.** Kto miałby prawo takiego weta, ten sam byłby suwerenem cenzurującym wolę suwerennego rzekomo ludu (II, 1-3). Teoretycznie suwerenny lud ma prawo także zmienić religię państwową. Rousseau preferował bowiem religię obywatelską na wzór greckich i rzymskich religii państwowych, w miejsce chrześcijaństwa (IV, 8)

Koncepcję tak pojętej absolutnej demokracji poddawano wszechstronnej krytyce. Badacze i analitycy liberalni widzieli w niej „demokrację totalitarną”, czyli rodzaj despotyzmu ludu nad tradycyjnymi (do 1789 roku) czy liberalnymi (współcześnie) elitami władzy³⁴. Katolicy byli przerażeni wizją suwerennego ludu stojącego ponad prawem Bożym i naturalnym, który ma moc zmiany konfesji narodu w akcie jednego głosowania³⁵. Lecz idea ta podobała się socjaldemokratom, ponieważ słusznie postrzegali ją jako wizję demokracji totalnej, gdzie suwerenny lud, za pomocą pierwszego aktu głosowania będzie mógł znacjonalizować wszelką własność prywatną (produkcyjną), likwidując burżuazję, a w drugim głosowaniu zlikwidować kościoły i religie, osiągając w ten sposób stan wymarzonej przez nich wolności i emancypacji³⁶. W pewnym momencie doktryna ta podobać zaczęła się także ruchom i myślicielom nacjonalistycznym, gdy występujące w *Umowie społecznej* słowo lud (*poeples*) utożsamiono z suwerennym narodem (*nation*), a w autorze omawianej książki zaczęto widzieć ojca idei rządów narodu w swoim własnym państwie narodowym (*Etat-Nation*). Zachwyty na demokracją tak pojętą obserwujemy w pierwszych ruchach nacjonalistycznych związanych z Rewolucją Francuską i włoskim Risorgimento (zjawisko nazywane przez nas mianem nacjonalizmu pierwszej fali)³⁷, jak i we współczesnych ruchach narodowych i eurosceptycznych, które odwołują się do idei suwerenności narodu przeciwko elitom polityczno-medialnym we własnych krajach i w instytucjach unijnych, którym zarzucają całkowitą alienację od rzeczywistości społecznej i woli nominalnie suwerennego narodu (w naszej nomenklaturze jest to nacjonalizm trzeciej fali, a w nomenklaturze ruchom tym wrogim używane jest pojęcie populizmu)³⁸.

Drugi problem demokracji w rozumieniu Jeana-Jacquesa Rousseau dotyczył poglądu tego filozofa, że wszelka zasada reprezentacji suwerennego ludu stanowi nieuniknione wypaczenie tejże woli przez elity rządzące w imieniu ludu. Zwykle jest to wypaczenie na swoją własną korzyść: partyjną lub osobistą.

34 L. Crocker, *Rousseau et la voie du totalitarisme*, „Annales de Philosophie Politique”, 1965, nr 5, s. 99-136; J. Marejko, *Jean-Jacques Rousseau et dérive totalitaire*, Lausanne 1984; J.L. Talmon, *Le origini della democrazia totalitaria*, Bologna 2000, s. 57-72.

35 H. Schrörs, *Katholische Staatsauffassung. Kirche und Staat*, Freiburg im Breisgau 1919, s. 32; P. Tischlader, *Staatsgewalt und katholisches Gewissen*, Frankfurt 1927, s. 40-54; P. Pasqualucci, *Politique et religion. Essai de théologie de l'Histoire*, Villegenon 2003, s. 19.

36 C.J. Errázuriz, *El problema de la justicia y el derecho natural en la teoría del derecho de Hans Kelsen*, „Cuadernos Doctorales”, 1985, nr 3, s. 551-53, 563-67, 570-86; P. Pasquino, *Penser la démocratie: Kelsen à Weimar*, w: C.-M. Herrera (red.), *Le Droit, le Politique. Autour de Max Weber, Hans Kelsen, Carl Schmitt*, Paris 1995, s. 119-32.

37 F. Gaeta, *Il nazionalismo italiano*, Roma-Bari 1981, s. 7-10; J. Guilhaumou, *Rousseau, citoyenneté, et la Révolution française (1789-1792)*, w: T. L'Aminot (red.), *Etudes. Jean-Jacques Rousseau*, Reims 1989, s. 5-26; X. Palacios, *Le concept de Nation chez Jean-Jacques Rousseau*, w: R. Thiéry (red.), *Jean-Jacques Rousseau. Politique et Nation*, Paris 2001, s. 27-38; M. Neumann, *Rousseau et le nationalisme*, w: R. Thiéry (red.), *Jean-Jacques Rousseau. Politique et Nation*, Paris 2001, s. 343-49.

38 H.-G. Betz, *Rechtspopulismus in Westeuropa: Aktuelle Entwicklungen und politische Bedeutung*, „Österreichische Zeitschrift für Politikwissenschaft”, 2002, nr 31, s. 251-64; R. Biorcio, *Democrazia e populismo nella seconda repubblica*, w: M. Maraffi (red.), *Gli Italiani e la politica*, Bologna 2007, s. 187-208; M. Ziętek-Wielomska, A. Wielomski, *The Europe of Nations and its Future. Nationalism, Euroscepticism, Natiocratism*, Warsaw 2017; A. Wielomski, *National sovereignty in the political doctrine of Front National/Rassemblement National*, «Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem», 2021, t. XLIII, nr 1, s. 45-60.

Rousseau pisał jednoznacznie:

Zwierzchnictwo nie może być reprezentowane, z tej samej racji, dla której nie może być pozbyte; polega ono z istoty swej na woli powszechnej, a woli się nie reprezentuje; ona jest tą samą lub inną, nie ma tu nic pośredniego. Posłowie ludu nie są i nie mogą być jego przedstawicielami; są jedynie wysłańcami i nie mogą niczego rozstrzygnąć ostatecznie. Wszelka ustawa, której lud we własnej osobie nie uznał, jest nieważną; nie jest wcale ustawą. Lud angielski sądzi, że jest wolny, myli się bardzo; jest on wolny tylko podczas wyboru członków parlamentu; skoro tylko ci są wybrani, staje się niewolnikiem, staje się niczym (III, 15).

Jak więc urzeczywistnić zasadę demokracji w państwie średnim lub dużym, gdzie nie istnieje możliwość zebrania całego suwerena na jednym placu, gdy suweren składa się z kilkunastu lub kilkudziesięciu milionów ludzi? Sam Rousseau nie miał tutaj żadnego konstruktywnego pomysłu, bowiem trudno nam uznać za taką ideę, aby istniejące państwa podzielić na szereg mniejszych państweczek, aby obywatele każdego z nich mieli blisko i mogli regularnie spotykać się i podejmować decyzje polityczne. Filozof to właśnie doradzał pod koniec XVIII stulecia naszym rodakom, sugerując, że byłoby najlepiej gdyby każde województwo przekształciło się w oddzielne państwko³⁹. Niestety, sam zdawał sobie sprawę, że jest to pomysł zupełnie utopijny, a tak podzielone państweczka stałyby się łatwym łupem pozostałych dużych państw, które zachowały polityczną jedność i znaczące siły zbrojne.

Myśliciele i politycy na których myśl Rousseau wywarła duże wrażenie poszukiwali nowej metody reprezentacji, innej niż angielski liberalny parlamentaryzm. W gruncie rzeczy wszystkie te koncepcje sprowadzały się do idei, że **suwerenny naród deleguje całą swoją suwerenność na jednostkę, z pominięciem instytucji parlamentarnych, postrzeganych jako liberalne, indywidualistyczne, upartyjnione i skorumpowane**. Prowadziło to do prób budowy ustroju zwanego od czasów panowania Napoleona III we Francji w l. 1851-1870 mianem bonapartyzmu. **Bonapartyzm to formuła silnej władzy jednostkowej, opartej na wyborach powszechnych i plebiscytach**⁴⁰.

Ustrój ten niósł ze sobą jedno poważne zagrożenie, a mianowicie pokusę, że wybrana do reprezentowania woli narodu jednostka, raz otrzymawszy pełnię władzy reprezentacyjnej, zacznie zaraz postępować niczym absolutny monarcha, nie odwołując się już nigdy do teoretycznie suwerennego ludu. Mamy wtenczas do czynienia nie z delegacją suwerenności, lecz z jej faktyczną cesją i ustanowieniem dyktatury wywodzącej swoją wątpliwą prawowitość z jednorazowej decyzji suwerennego ludu. **Stąd musimy bardzo wyraźnie rozróżnić dwa pojęcia: delegacja suwerenności przez naród (czasowa i odwoływalna) i cesja suwerenności przez naród (jednorazowa i ostateczna).**

Jako pierwsza z formalnej cesji suwerenności przez naród narodziła się dyktatura (zaraz potem zamaskowana pod nazwą cesarstwa) Napoleona I, która została zalegitymizowana w niezbyt uczciwych (bowiem jawnych) plebiscytach. Drugim przykładem bonapartyzmu, od którego to przypadku system wzięt swoją nazwę, była dyktatura Napoleona III, od 1851 roku formalnie przekształcona w II Cesarstwo. Władza

39 J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim* [1782], PDF na stronie wolnelektury.pl [19.11.2021], s. 43-44.

40 G. Burdeau, *La démocratie*, Paris 1956, s. 54-61; R. Rémond, *Les droites en France*. Paris 1982, s. 99-121; S. Hazareisingh, *Bonapartism as the Progenitor of Democracy: The Paradoxical Case of the French Second Empire*, w: P. Baehr, M. Richter (red.), *Dictatorship in History and Theory. Bonapartism, Cesarism, and Totalitarianism*, Cambridge 2004, s. 129-54.

ta również była legitymizowana przez jawne plebiscyty, w których obywatele nastawieni opozycyjnie, obawiając się szykan administracyjnych, bali się zagłosować przeciwko. Stosunkowo łatwe przekształcenie się plebiscytarnej władzy jednostki w dyktaturę wynikało przede wszystkim ze zmęczenia społeczeństwa francuskiego, w XIX wieku rozdartego pomiędzy kolejne rewolucje i kontrrewolucje, gdzie demokraci odwoływali się do republiki w której suwerenność pochodziła od suwerennego narodu, a monarchiści do tradycji absolutnej monarchii. Bonapartyzm stanowił tutaj syntezę obydwu zasad, wprowadzając dyktaturę (element monarchiczny) uprawomocnianą przez faktyczną cesję suwerenności przez nominalnego suwerena (element demokratyczny). Stąd obydwaj rządzący w swojej oficjalnej tytulaturze podkreślali swój oficjalny tytuł: zamiast „cesarza Francji” (*empereur de France*), wybrali „cesarza Francuzów” (*empereur des Français*). Tytuł był wzorowany na terminie „król Francuzów”, którym od 1790 roku posługiwał się czasami Ludwik XVI, aby pokazać, że uznaje zasadę prymarności proklamowanej rok wcześniej suwerenności Narodu⁴¹.

Bonapartyzm pokazywał zjawisko rozchodzenia się zasady demokratycznej i parlamentarnej, traktowanej i wtedy i dziś jako esencja systemu liberalnego. Pod względem prawno-politologicznym problem ten opisał Carl Schmitt w swoim znanym eseju *Duchowa i historyczna sytuacja dzisiejszego parlamentaryzmu* (1926). Wskazywał, że demokracja to wspólnotowa wizja życia politycznego w rozumieniu Rousseau, naturalnie przeciwstawna modelowi liberalnego indywidualizmu, gdzie instytucje parlamentarne i sądowe zabezpieczają prawa jednostki, traktowane jako uprzednie wobec woli suwerennego narodu. Parlament zaś to zaprzeczenie woli narodu⁴². Schmitt, mimo że konserwatysta i zwolennik władzy autorytarnej, zarazem był zwolennikiem tezy o pierwotnej suwerenności narodu, wyrażającego swoją wolę nie za pośrednictwem rozgadanego i chwiejnego parlamentu, lecz władzy jednostkowej. W literaturze podkreśla się duży wpływ na jego koncepcje antyliberalne wizji demokracji Rousseau⁴³.

Bez najmniejszego kłopotu można jednak wskazać przykłady bonapartyzmu trwale przywiązanego do zasady demokratycznej, gdzie władza jednostki, z niewielką rolą parlamentu, nie oznacza żadnej faktycznej **cesji** suwerenności przez naród, lecz jej autentyczną **delegację**. Za pierwszy przykład takiej koncepcji w literaturze podawany jest francuski ruch narodowego odrodzenia Paula Déroulède'a, uważanego za bezpośredni wzorzec późniejszego gaullizmu. W koncepcji tej **pełna i niepodzielna suwerenność przysługuje narodowi, który deleguje ją na wybranego na czas określony prezydenta republiki**. Naród rządzi także za pośrednictwem parlamentu, lecz ciało to – pełne partyjniactwa i intryg – Déroulède traktuje jako pomocnicze dla prezydenta. Jakkolwiek przyznaje izbie pełnię władzy ustawodawczej, to prezydent miałby mieć zawsze atut w postaci prawa rozpisania referendum, aby suwerenny naród przyjął blokowaną przez parlament ustawę bezpośrednio⁴⁴, a także rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Jakkolwiek niektórzy lewicowo-liberalni badacze uważają derouledyzm za pierwszy historyczny populizm,

41 P. Leuregans, *Louis XVI 'Empereur des Français'*, „Revue Historique de Droit Français et Etranger”, 1966, t. XLIV, s. 248-61.

42 C. Schmitt, *Duchowa i historyczna sytuacja dzisiejszego parlamentaryzmu* [1926], w: idem, *Teologia polityczne i inne pisma*, Kraków 2000, s. 135-45.

43 G. Schwab, *The Challenge of the Exception. An Introduction to the Political Ideas of Carl Schmitt between 1921 and 1936*, Berlin 1970, s. 62-67; G. Gómez Orfanel, *Excepción y normalidad en el pensamiento de Carl Schmitt*, Madrid 1986, s. 264-72; S.L. Paulson, *Zugerichtete Identität. Zur Bewertung einiger Elemente der Demokratietheorie Carl Schmitts*, w: W. Pircher (red.), *Gegen den Ausnahmezustand. Zur Kritik an Carl Schmitt*, Wien 1999, s. 167-78.

44 M. Winock, *Populismes français, „Vingtième Siècle”*, 1997, nr 56, s. 79-80; B. Joly, *Déroulède. L'inventeur du nationalisme*, Paris 1998, s. 214, 217-18, 240-42, 244, 371-73.

to przecież jego idee ustrojowe zostały w pełni zrealizowane przez konstytucję V Republiki Francuskiej, napisanej pod Charlesa de Gaulle'a. **W V Republice Francuskiej mamy prymarną i nieograniczoną zasadę suwerenności narodu, którą suweren ten deleguje na prezydenta i na parlament, przyznając jednak temu pierwszemu przewagę poprzez prawo weta, inicjatywy ustawodawczej, moc rozwiązywania parlamentu i ogłaszania referendum**⁴⁵. Cokolwiek byśmy mówili o Charlesie de Gaulle'u – złego czy dobrego – to z pewnością nie był on ani liberałem, ani zwolennikiem parlamentaryzmu. Był to silny i charyzmatyczny przywódca, przekonany o swojej misji i nieomylności, przywiązany jednak do zasady niewzruszonej suwerenności ludu jako jedynej prawowitej legitymizacji władzy w XX wieku⁴⁶. Dlatego też podał się do dymisji po przegranym referendum w sprawie reformy senatu (kwestia sama w sobie drugorzędna), które potraktował jako wotum nieufności wobec swoich rządów (1969), i to pomimo zwycięstwa własnej partii w wyborach parlamentarnych. W literaturze sformułowano pogląd o paralelizmie koncepcji polityczno-ustrojowych wcześniej przytaczanego Carla Schmitta i jednego z najważniejszych prawników gaullistowskich i współautora konstytucji V Republiki René Capitanta⁴⁷.

Demokracja nieliberalna Orbána i Kaczyńskiego

W przekonaniu autora tego opracowania, dopiero po przedstawieniu dwóch sposobów postrzegania demokracji – liberalnej i nieliberalnej – można zrozumieć istotę sporu pomiędzy obecnymi rządami Polski i Węgier a Unią Europejską i wewnętrzną opozycją lewicowo-liberalną. **Parlament Europejski i Komisja Europejska, jak i opozycja na Węgrzech i w Polsce o profilu lewicowo-liberalnym uważają, że istnieje jeden jedyny wzorzec, jeden archetyp demokracji, a mianowicie demokracja liberalna, gdzie moment liberalny jest istotniejszy niż demokratyczny**, tak jak to przedstawił John Locke. Celem tego systemu jest zabezpieczenie praw jednostkowych, które Locke określał niezwykle szeroko pojmowanym pojęciem własności, wliczając w to życie, wolności jednostkowe, etc. System musi także zabezpieczyć prawa rozmaitych mniejszości przed groźbą tyranii większości. Na straży tak pojętej własności stać powinien parlament. Gdyby jednakże zasada większości została wypaczona i aktualna większość nie uznała naturalnych uprawnień jednostek do tak szeroko pojętej własności, to w jej obronie stanąć winny inne instytucje, a mianowicie sądy konstytucyjne i należące do osób prywatnych media. Wielość właścicieli miałyby stanowić gwarancję zachowania pluralizmu medialnego. Wreszcie, po doświadczeniach hitleryzmu i stalinizmu do tego systemu zabezpieczeń własności należeć miałyby także międzynarodowe i europejskie paktory dotyczące praw człowieka i odwołujące się do nich prawo międzynarodowe i europejskie. To ostatnie bronione jest dodatkowo przez sądownictwo europejskie (TSUE), którego wyroki mają stać ponad wyrokami sądów krajowych. W Unii Europejskiej na straży zasady liberalnej stoi sądownictwo unijne, tak mocno rozbudowane i metodą *faits accomplis* poszerzające swoje kompetencje, że zaczęto wprost mówić o swoistej „sądokracji”⁴⁸. Ostatecznym środkiem nacisku, skutecznym wobec państw biedniejszych, jest

45 J. Charbonnel, *Le gaullisme en question*, Paris 2002, s. 37-41, 44-45; J. Hayward, *Bonapartist and Gaullist Heroic Leadership: Comparing Crisis Appeals to an Impersonated People*, w: P. Baehr, M. Richter (red.), *Dictatorship in History...*, s. 229-32; R. Hureauux, *L'actualité du gaullisme. Cinq études sur les idées et l'action du général de Gaulle*, Paris 2007, s. 28-30.

46 A. Hall, *Naród i państwo w myśli politycznej Charles'a de Gaulle'a*, Warszawa 2005, s. 576-77.

47 G. Le Brezidec, *René Capitant, Carl Schmitt: crise et réforme du parlementarisme. De Weimar à la Cinquième République*, Paris 1998.

48 J. Helios, *Sędziokracja w Unii Europejskiej? Uwagi w kontekście działalności interpretacyjnej Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, w: idem, A. Bator, W. Jedlecka, *Rządy prawa i europejska kultura prawna*, Wrocław 2014 [e-monografia, PDF na stronie bibliotekacyfrowa.pl], s. 181-94.

przyjęta nie tak dawno – przy niezrozumiałym dla nas pozytywnym stanowisku polskiego rządu, który niechybnie mógł stać się ofiarą tej instytucji – zasada powiązania tzw. praworządności z otrzymywaniem pieniędzy unijnych⁴⁹.

W naszym przekonaniu, zastrzeżenia dotyczące przestrzegania standardów państwa liberalnego, przedstawiane w stosunku do Warszawy i Budapesztu nie są całkowicie bezpodstawne i zmyślane, nawet jeśli czasami są wyolbrzymione na użytek zagranicy i elektoratu negatywnie oceniające partie aktualnie sprawujące rządy w obydwu stolicach. Rzecz tylko w tym, że Zjednoczona Prawica i Fidesz nigdy nie twierdziły, że standardy państwa liberalnego są tymi wartościami, do których się odwołują. Głoszący na nie wyborcy mieli tego pełną świadomość, a mimo to je poparli. Co więcej, widząc praktykę ich rządów przedłużyli swoje poparcie wybierając je ponownie w kolejnych wyborach. Dlaczego? Dlatego, że sprawy sądownictwa konstytucyjnego dla większości Polaków i Węgrów nie mają najmniejszego znaczenia, najmniejszego nawet wpływu na ich życie. Z punktu widzenia przeciętnego Kowalskiego są to spory elit politycznych. I taka ocena Kowalskiego jest słuszna, gdyż nawet przejście sądownictwa przez jedną z partii mogłoby mieć wpływ na procesy o charakterze politycznym, lecz nie na procesy cywilne, z prawa pracy czy karne dla zwykłych ludzi.

Stronnictwa Kaczyńskiego i Orbána, czy też ich działacze i zwolennicy skupieni wcześniej w innych stronnictwach i działający pod innymi nazwami, od początku przemian w obydwu krajach w l. 1989-1990 krytykowali je, widząc w nich sposób na łagodne przejście elit ex-komunistycznych w nowy system, przekształcenie dawnej nomenklatury partyjnej w klasę biznesu i w nową elitę polityczną, często przy czynnym udziale lewicowej części ex-opozycji. W Polsce symbolizują to pojęcia Magdalenki, Okrągłego Stołu czy wreszcie spopularyzowanego przez Kaczyńskiego pojęcia „układu”. Zapewne podobnymi pojęciami posługują się politycy Fideszu, lecz nie udało się nam znaleźć tych terminów w dostępnej nam literaturze, gdzie najchętniej przywoływane jest polskie pojęcie układu, tłumaczone na angielski jako *elite cartel*, a na niemiecki jako *Kartellparteien*⁵⁰. W systemie tym interesy elity władzy chronione są przez istniejący system prawny, wywodzących się z poprzedniej epoki sędziów i w ogóle przez prawników (dzięki stworzeniu korporacji, która sama dokonuje kooptacji nowych swoich członków), dominację medialną określonych środowisk biznesowo-politycznych i przez kosmopolityczny kapitał, zainteresowany w obronie istniejących stosunków na których korzysta. Na czele tego oligarchicznego porządku funkcjonuje sądownictwo konstytucyjne, posiadające prawo ostatecznego weta w obronie powstałego w ten sposób systemu polityczno-gospodarczego.

Mówiąc wprost, opozycyjne kontr-elity Zjednoczonej Prawicy i Fideszu, niezależnie od siebie, uznały liberalny system gwarancji dla instytucji własności (w szerokim rozumieniu Locke’a) za odpowiedzialny za utrwalenie postkomunistycznego *status quo*. I gdy Locke wywodził własność z pracy, co czyniło ją legitymowaną, to ludzie tak powstałego systemu posiadli ją drogą cwaniactwa, nieuczciwej prywatyzacji i posiadanych koneksji. W tej sytuacji obydwie interesujące nas partie zgłosiły weto wobec istniejącego porządku stworzonego przez elity, korzystając z szerokiego i coraz bardziej powszechnego niezadowolenia społecznego. W przypadku Węgier katalizatorem rewolucji było wyemitowanie w radiu potajemnie

49 Zob. wybór tekstów na temat tej nowej zasady zebranych w: M. Romanowski (red.), *Wartości Unii Europejskiej a praworządność*, Warszawa 2020, s. 265-352.

50 J.-W. Mueller, *Was heißt: Populismus...*, s. 11; A. Grzymala-Busse, *Populism and the Erosion...*, s. 3.

nagranego przemówienia socjalistycznego premiera Ferenc Gyurcsány'ego, w którym w gronie aktywu partyjnego przyznał, że rząd permanentnie oszukuje Węgrów. Obok całej masy niecenzuralnych wulgaryzmów, premier oświadczył: „Kłamaliśmy rano, kłamaliśmy wieczorem”, aby zakończyć wypowiedź stwierdzeniem, że „nie możecie mi podać ani jednej rzeczy, z której moglibyśmy być dumni, poza tym, że mamy władzę”⁵¹. Niezadowolenie w Polsce eksplodowało przy okazji katastrofy lotniczej w której zginął prezydent Lech Kaczyński (2010) i w atmosferze oskarżeń o niezbyt sprawnie przeprowadzone śledztwo w tej sprawie, współ z Rosjanami. Oczywiście tłem obydwu wydarzeń było postępujące niezadowolenie społeczne ze sposobu rządzenia państwami przez dotychczasowe lewicowo-liberalne elity.

Zanim Victor Orbán doszedł do władzy w 2010, a Jarosław Kaczyński w 2015 roku, ugrupowania obydwu tych polityków już wcześniej sprawowały władzę. Na Węgrzech w l. 1998-2002, a w Polsce w postaci rządu PiS z dwoma mniejszymi koalicjantami w l. 2005-2007. Były to dwa eksperymenty nieudane, ponieważ Fidesz i PiS rządziły wedle standardów państwa liberalnego, uznając istniejące i usankcjonowane prawnie systemowe zasady walki politycznej. Uniemożliwiło to obydwu partiom przeprowadzenie zasadniczych dla nich reform. Stąd późniejsza radykalizacja i zaatakowanie wprost instytucji państwa liberalnego w imię prymarnej zasady suwerenności narodu, który delegował tę suwerenność na zdominowane przez obydwie partie parlamenty w l. 2010 i 2015 roku. Tym razem, **pomnie doświadczeń z przeszłości, obydwie partie przeprowadziły skomasowany atak na państwo liberalne w imię zasady demokratycznej (woli narodu)**. Konsekwentnie, na Węgrzech Orbán w 2014 roku wprost zadeklarował budowę państwa „nieoliberalnego”, „demokracji nieoliberalnej”:

*To, co dzieje się dziś na Węgrzech należy interpretować jako próbę zharmonizowania przez odpowiedzialne kierownictwo polityczne relacji między interesami i osiągnięciami jednostek – które należy uznać – z interesami i osiągnięciami wspólnoty i narodu. Oznacza to, że naród węgierski nie jest prostą sumą jednostek, ale wspólnotą, którą należy zorganizować, wzmocnić i rozwijać, i w tym sensie nowe państwo, które budujemy, jest państwem nieoliberalnym, państwem nieoliberalnym. Nie zaprzecza ono fundamentalnym wartościom liberalizmu, takim jak wolność etc. Lecz nie czyni z tej ideologii centralnego elementu organizacji państwa, ale stosuje w jej miejsce specyficzne, narodowe, szczególne podejście*⁵².

Od 2014 roku pojęcie nieoliberalnej demokracji stało się bardzo popularne, goszcząc w tytułach licznych prac poświęconych współczesnym Węgrom⁵³. Dotyczy to także literatury polskiej⁵⁴. W Polsce obóz Zjednoczonej Prawicy nie wytworzył podobnego pojęcia politologicznego, ponieważ hasło budowy IV RP miało wymiar propagandowy, nie stanowiąc jednak próby ukucia nowego terminu w znaczeniu prawnopolitologicznym, choć sami wskazywaliśmy na próby stworzenia podobnej koncepcji przez prezydenta Andrzeja Dudę. Prezydent RP zawarł taką myśl w kilku swoich wystąpieniach, w których podkreślał prymarność źródła swojej władzy, pochodzącej wprost od suwerennego narodu, w stosunku do liberalnych

51 Premier Węgier: kłamaliśmy, żeby wygrać, na stronie wprost.pl [21.09.2006].

52 Full text of Viktor Orbán's speech at Băile Tușnad (Tusnádfürdő) of 26 July 2014, na stronie budapestbeacon.com [29.06.2014].

53 Np. A. Buzogány, *Illiberal democracy in Hungary: authoritarian diffusion or domestic causation?*, „Democratization”, 2017, nr 24, s. 1307-25; A.L. Pap, *Democratic decline in Hungary: Law and society in an illiberal democracy*, London 2017; P. Wilkin, *The rise of 'illiberal' democracy: The orbánization of Hungarian political culture*, „Journal of World-Systems Research”, 2018, nr 24, s. 5-42; R. Wodak, *Entering the 'post-shame era': the rise of illiberal democracy, populism and neo-authoritarianism in Europe*, „Global Discourse”, 2019, nr 9, s. 195-213.

54 Ł. Kottuniak, *Nieoliberalna demokracja a państwo prawa: przypadek Węgier Wiktora Orbana*, „Internetowy Przegląd Prawniczy TBSP UJ”, 2017, nr 38, PDF na stronie ruj.uj.edu.pl [20.11.2021]; A. Antoszewski, *Demokracja nieoliberalna jako projekt polityczny*, „Przegląd Europejski”, 2018, nr 2, s. 11-31.

instytucji sądowniczych⁵⁵. Niestety, słabość intelektualna obozu rządowego nie pozwoliła przekształcić te luźno rzucone idee w skonkretyzowaną doktrynę prawno-polityczną.

Reasumując, możemy stwierdzić, że poza oczywistym aspektem politycznych (w rozumieniu walki o zdobycie i utrzymanie się przy władzy), **spór pomiędzy rządzącymi Polską i Węgrami Zjednoczoną Prawicą i Fideszem a Unią Europejską i lewicowo-liberalną opozycją ma także wymiar instytucjonalny, który sprowadza się do problemu znacznie głębszego niż tylko „łamanie demokracji”.** Jest to spór o prymat pomiędzy koncepcją państwa liberalnego stworzoną przez Locke’a i państwa demokratycznego stworzoną przez Rousseau. Jest to spór dwóch zasad uchodzących równocześnie za prymarne we współczesnych demokracjach, a mianowicie zasady liberalno-indywidualistycznej, gdzie państwo istnieje jako gwarant własności prywatnej, wolności i swobód indywidualnych, a zasady demokratycznej, której podstawą jest niczym nieskrępowana i nieograniczona suwerenność narodu. W tej perspektywie model władzy Fideszu i Zjednoczonej Prawicy można określić mianem neo-bonapartyzmu. Używamy przedrostka neo- nie tylko dlatego, że koncepcja ta powstała w państwach, które nie miały wcześniej podobnej tradycji. Jest to także bonapartyzm o odmiennej konstrukcji ustrojowej, wynikłej z obowiązujących w obydwu państwach konstytucji, bliższych systemowi kanclerskiemu niż prezydenckiemu

W literaturze politologicznej i prawnej bardzo rzadko zwracano w ostatnich dziesięcioleciach możliwość wystąpienia takiego konfliktu w wyniku sprzeczności zasady liberalnej i demokratycznej⁵⁶. Skutkuje to niezrozumieniem i zupełnym brakiem nawet chęci zrozumienia problemu pośród zachodnich elit politycznych i naukowych. Te ostatnie, zamiast dostrzec problem sprzeczności dwóch gruntujących współczesne systemy polityczne zasad i podjąć analizę problemu, traktują to zjawisko jako populizm. O ile termin ten w języku angielskim ma znaczenie neutralne, o tyle w Europie kontynentalnej ma znaczenie mocno pejoratywne. Dlatego też **definiowanie odwoływania się do prymarności zasady suwerenności narodu nad liberalnymi elitami politycznymi i ich instytucjami jako populizmu straszliwie spłaszcza problem**, a tej definicji zwykle towarzyszy rodzaj elitarnego pogardy dla własnych narodów, które śmiać mieć inne zdanie niż elity, uważające się za oświecone. Stąd też wielce uproszczone charakterystyki populizmu jako wyrażanej przez politycznych ignorantów niechęci do elit rządzących, do neoliberalnej globalizacji i aprobaty dla systemów autorytarnych, skierowanych przeciwko globalnym elitom⁵⁷. W naszym przekonaniu jest odwrotnie: **demokracja – jak mówi sama nazwa – polega na rządach ludu (demosu), a nie na rządach elit w jego imieniu i bez jego aprobaty, w dodatku publicznie wyrażających pogardę wobec nominalnego suwerena.** Jednak i ci, którzy do potraktowanego w ten sposób nominalnego suwerena odwołują się, powinni pamiętać, że poza hasłami „500+” jest jeszcze konieczność wyłożenia własnej koncepcji, własnej doktryny politycznej. W przeciwnym razie można potem wyłącznie narzekać, że inteligencja i intelektualiści popierają opozycję.

55 P. Bała, A. Wielomski, *Aneks: kryzys państwa liberalnego w Polsce*, w: idem, idem, *Prawa człowieka...*, s. 218-28.

56 F. Cortés Rodas, *La tensión entre constitucionalismo y democracia*, „Estudios de Derecho”, 2012, nr 153, s. 13-32.

57 P. Garello, *Populisme*, „Annuaire International de Justice Constitutionnelle”, 2019, nr 34, s. 688.



**Instytut Spraw
Konstytucyjnych**